

do nas, a myśmy myśleli, że to gospodarz przychodzi nas wyrzucać, właśnie weszła ona. Oglądnęła się po izbie i pyta, czy wierzymy w Boga, ojca wszystkich nieszczęśliwych?

Myśmy o Bogu zapomnieli, więc odpowiedzieliśmy, że Go niema chyba, bo się o nas nie troszczy.

Na to ona jak nam zaczęła opowiadać o Bogu i Jego dobroci, takeśmy się aż popłakali. Zrozumieliśmy skąd pochodziła nasza nędza.

A ona tymczasem uprzątnęła izbę, umyła i uczesała dzieci, pokupiła co nam było najpotrzebniejsze — i odtąd codzień za pozwoleniem swoich państwa w chwili wolnej wpada do nas i wciąż z sobą coś przynosi — porządkuje w izbie, dzieci i nas uczy modlitwy, słowem błogosławieństwo Boga, o którym zapomnieliśmy, przyszło z nią do nas. Teraz jest u nas inaczej — i w duszach lepiej i w domu lepiej. A wszystko to jej, a i tobie szlachetny panie, zawdzięczamy. Niechże wam to Bóg Najlepszy, wynagrodzi.

Ale panie, z niej to prawdziwy Anioł dobroci!!

C. d. n.



Z wystawy w Poznaniu, z Gdyni i Helu.

Powolutku mały nasz okręciś przysuwał się bokiem do wysuniętego na morze długiego pomostu, czyli t. zw. mola. Nareszcie stanął. Przystawiono schodki — zeszliśmy na pomost, i poszliśmy na Hel. Zdaleka widać było małe domki rybaków i zbór protestancki z wieżyczką, bo kościółka katolickiego dotąd na Helu niema. Na długość półwyspu biegnie w jedną stronę ku lądowi kolej, a ku morzu droga, przeważnie w piasku. Wzdłuż tej drogi poprzysiały domki drewniane ze sklepikami i wystawami rozmaitych drobiazgów z bursztynu. Wszędzie można dostać zasuszonego węgorza. Jest to długa, tłusta ryba bez ości. Łapia ją rybacy na przynętę do zastawionych na morzu sieci z otworami.

Przedewszystkiem chcieliśmy zobaczyć t. zw. plażę, czyli piaszczysty brzeg morski, służący do kąpieli i latarnię morską. Do plaży wiodła droga, ale w piasku tak, że nogi formalnie w nim grzęzły. Mój towarzysz obszerniejszej nieco tuszy, zaczął sapać jak lokomotywa — a że to dzień był upalny i mnie